

ISSN 1427-8480

Nr 46 Rok XIII listopad 2010 Olsztyn

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI



Gospodarka populacjami

str. 4-5

Rogacze

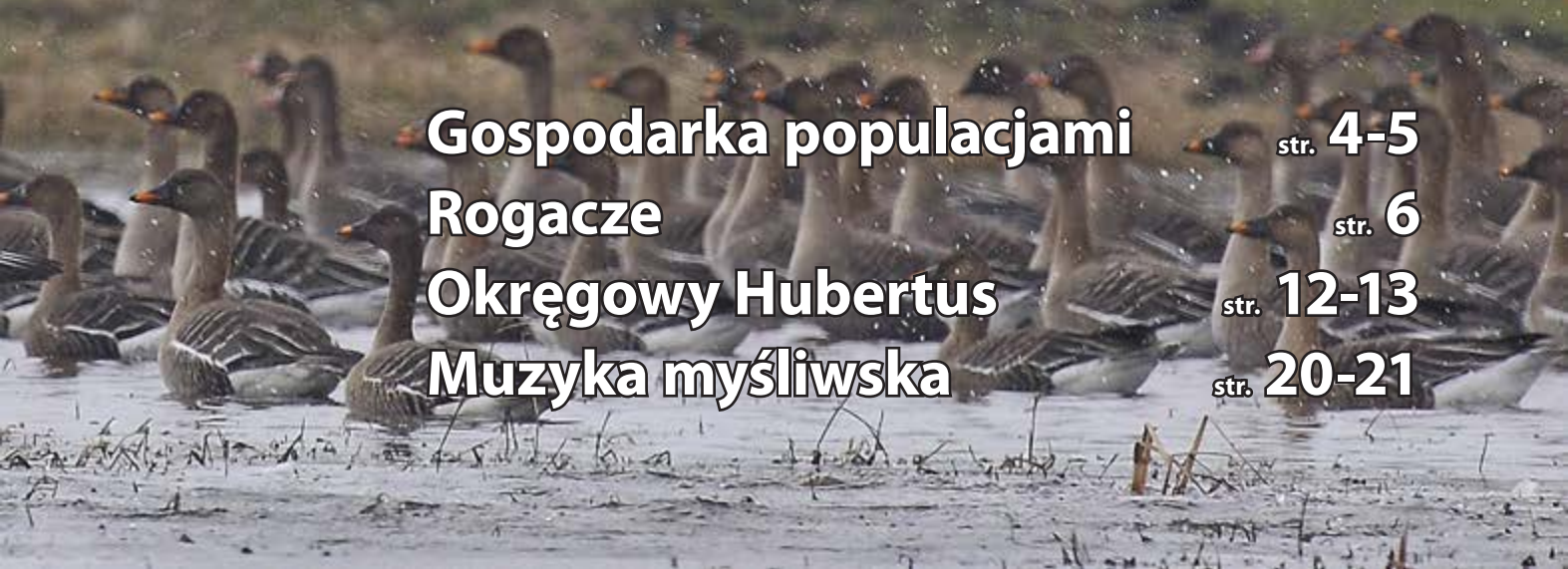
str. 6

Okręgowy Hubertus

str. 12-13

Muzyka myśliwska

str. 20-21





Tamed Group s.c.
ul. Leśna 8
10-173 Olsztyn

kom.: +48 607 677 054
tel.: (089)541 64 26
fax: (089)524 21 87

e-mail: tamed@data.pl
www.nightvision.pl

Hurtownia i sklep myśliwski **TAMED GROUP** Szeroki wybór amunicji i akcesoriów myśliwskich...

Mamy prawie wszystko :)



Informujemy, iż posiadamy już w sprzedaży szeroki asortyment amunicji takich marek jak: RWS, GECO, SAKO, NORMA, LAPUA, FEDERAL, WINCHESTER, SELLER&BELLOT, PTS, etc.

Jesteśmy autoryzowanym przedstawicielem optyki myśliwskiej marki Swarovski, Zeiss, Kahles, Docter Optic, Vixen, Meopta, Steiner, Swift Optics, Delta Optical.

Od wielu lat współpracujemy ze światowymi liderami w produkcji noży myśliwskich - Kizlyar, Zlatoust, noktowizorów - firmą Dipol, których jesteśmy wyłącznym przedstawicielem w Polsce.

Obecnie wprowadzamy na rynek Unii Europejskiej wysokiej jakości lornetki myśliwskie pod naszą marką TAMED OPTICS. Zapewniamy szeroki asortyment, miłą obsługę oraz duży parking.

Zapraszamy do naszej siedziby w budynku Zarządu Okręgowego PZŁ przy ul. Leśnej 8 w Olsztynie.

www.nightvision.pl



Słowo od redakcji!

Okres jesienny to czas nie tylko intensywnych polowań w kotach łowieckich, ale przygotowań do zimy, szkoleń, to czas ażeby przedyskutować i wypracować w zaciszu domku myśliwskiego strategię poprawy wizerunku myśliwych w Polsce, a nade wszystko w najbliższym środowisku, zarówno miejskim, jak i wiejskim. Ostatnio nasiliły się ataki medialne na myśliwych, które w krzywym zwierciadle pokazują tylko jedną stronę myślistwa i robią to w sposób wybiórczy i tendencyjny. Nie mówi się zaś o pozytywnych poczynaniach, o roli, jaką Związek odgrywa w ochronie przyrody, krzewieniu kultury i tradycji, w działalności naukowej, współpracy ze szkołami, Lasami Państwowymi oraz innymi instytucjami państwowymi i organizacjami społecznymi. Czas więc Koledzy, abysmy zjednoczyli się i przeciwstawili fałszywemu obrazowi myśliwych kreowanemu w środkach masowego przekazu. Na incydentalnych i negatywnych przypadkach, które zdarzają się w każdej grupie społecznej, nie powinno się wydawać sądu o członkach całej korporacji. Z pewnością należy dołożyć więcej starań, aby podnieść poziom szkoleń na wszystkich szczeblach, rozszerzyć ich zakres, uatrakcyjnić, unowocześniając bazę dydaktyczną, podnosząc wymagania na egzaminach dla nowo wstępujących i selekcjonerów. Należy pokazywać w prasie pozytywne przykłady działalności myśliwych, odnowić kontakty ze szkołami, bowiem w młodzieży należy pokładać nadzieję na zmianę wizerunku polskiego myślistwa, które postrzegane jest w świecie jako jedno z przodujących. Zapewne to niepełna lista propozycji, w jakim kierunku należy podążać. Inicjatywa należy do każdego z nas.

Dzieląc się informacjami z okręgowego podwórka, należy powiedzieć, że zakończył się proces formowania nowych komisji MORE i ZOPZŁ. Aktualnie odbywają się pierwsze spotkania organizacyjno-programowe wytyczające kierunki działań. Redakcja życzy nowych inicjatyw i osiągnięcia zamierzonych celów. Darz Bór Kolegom w nowej kadencji!

Przed paroma dniami zakończył się jesienny kurs dla nowo wstępujących do PZŁ. Wyniki egzaminu nie napawają optymizmem. Zarząd Okręgowy zwraca się więc z prośbą do zarządów kół i opiekunów stażystów o staranniejsze przygotowanie swoich kandydatów i wprowadzenie sprawdzianu wewnętrznego w kole, który lepiej wpłynie na wyniki egzaminu w komisji okręgowej. W bieżącej kadencji wprowadzone zostaną zmiany innowacyjne w kursach szkoleniowych, ułatwiające przyswojenie tak obszernego materiału i proces ten będziemy stale doskonalili. Z poziomu szkolenia i wymagań nie zrezygnujemy. Warto więc przyłożyć się do wzbogacenia wiedzy, tym bardziej że na rynku wydawniczym pojawia się coraz więcej materiałów przygotowujących do egzaminów o charakterze opisowym i testowym.

Z innych informacji, które najbardziej ucieszą miłośników strzelectwa, należy wymienić uzyskanie zgody na budowę nowego budynku na strzelnicy. Kolejny etap to poszukiwanie środków finansowych z zewnątrz na to przedsięwzięcie. Czekają więc nas kolejne trudne zadanie, któremu musimy sprostać w możliwie najkrótszym czasie. Liczymy na pomoc w jakiegokolwiek postaci i solidarność kół łowieckich w realizacji wspólnego dzieła.

Zbigniew Korejwo
redaktor naczelny

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO  MAZURSKI

Kwartalnik
Mazurskiej Okręgowej
Rady Łowieckiej
i Zarządu Okręgowego PZŁ
w Olsztynie
ul. Leśna 8
10-173 Olsztyn
tel. 89 535 15 56
fax 89 527 97 52

Druk kwartalnika
dofinansowany przez
Wojewódzki Fundusz Ochrony
Środowiska i Gospodarki
Wodnej w Olsztynie



REDAKCJA:
Redaktor naczelny
Zbigniew Korejwo

Sekretarz redakcji
Mariusz Jakubowski

RADA PROGRAMOWA:
Jarosław Groszyk
Tadeusz Ratyński
Piotr Sikorski
Dariusz Zalewski

PRZYGOTOWANIE:
INTER PRIM Sp. z o.o.
ul. Św. Wojciecha 2/23
10-038 Olsztyn

FOTOGRAFIA NA OKŁADCE:
Cezary Korkosz

Redakcja zastrzega sobie prawo
skróć, poprawek i uzupełnień
w przypadku wykorzystania
w druku nadesłanego materiału

Opinie wyrażone przez
Autorów na łamach „Myśliwca
Warmińsko-Mazurskiego” nie zawsze
są zgodne z poglądami redakcji

Materiały do
„Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”
prosimy nadsyłać na adres Wydawcy

Nakład 6000 egz.



Gospodarowanie populacjami zwierzyny grubej

Świadome i planowe działanie człowieka w celu wytworzenia, pomnażania i ochrony dóbr, działania we własnym interesie, to skrócona definicja gospodarki. Działania powyższe w sferze gospodarki łowieckiej musimy nazwać gospodarowaniem populacjami zwierzyny. Nasze rozważania w tym artykule będą dotyczyły gospodarki łowieckiej zwierzyny grubej. Będą one poparte doświadczeniami uzyskanymi w prowadzonej w obecnym kształcie gospodarce łowieckiej w OHZ Strzałowo od blisko 25 lat.

Niezależnie od tego, co myśli i uważa ogół obecnego zindustrializowanego i zhumanizowanego społeczeństwa, człowiek zawsze był, jest i pozostanie drapieżnikiem. W przyrodzie zawsze istniała równowaga między drapieżnikami i ich ofiarami, ale niestety relacja ta została przez człowieka zakłócona wówczas, kiedy zaczął on wykorzystywać w relacjach z otaczającą go przyrodą swoją inteligencję. Równowaga taka istniała w czasach, gdy człowiek będąc elementem ekosystemu zapewniał sobie przetrwanie, korzystając z niego, ale go nie zmieniając. Niestety w czasie gdy posługując się własną inteligencją, działając w swoim interesie zaczął przekształcać swoje środowisko życia, przystosowując je do własnych potrzeb, delikatna równowaga między drapieżnikiem – człowiekiem a zwierzyną, na którą polował, została zachwiana na niekorzyść tej drugiej. Proces ten ciągle trwa i będzie trwał.

Mówiąc o gospodarowaniu populacjami zwierzyny, musimy sobie odpowiedzieć na następujące pytania:

- co to jest gospodarowanie populacjami?
- co ma na nią wpływ?
- co znaczy dobrze gospodarować?
- czy gospodarujemy populacjami zwierzyny, czy środowiskiem – łowiskiem?
- czy sami czy razem z innymi gospodarzami środowiska?
- czy czasami nie jesteśmy na końcu łańcucha gospodarzy po architektach wszelkiego rodzaju infrastruktury (drogi, linie kolejowe, osiedla mieszkaniowe, zalewy), rolnikach (monokultury, likwidacja małych ekosystemów, chemia), ekologach (strefy wolne od polowań – rezerваты parki narodowe, strefy ochronne, przekształcanie środowiska – bobry, mała retencja – zanik ekosystemów łąkowych, ochrona wszelkich drapieżników ssaków i ptaków)?

Łowiectwo pojmowane obecnie (zdefiniowane w ustawie z 13 października 1995 r. Art. 1) to... „element ochrony środowiska przyrodniczego, w rozumieniu ustawy oznacza ochronę zwierząt łownych (zwierzyny) i gospodarowanie ich zasobami w zgodzie z zasadami ekologii oraz zasadami racjonalnej gospodarki rolnej, leśnej i rybackiej”.

Gospodarowanie populacjami zwierzyny grubej jest elementem łowiectwa, a w szerszym jego kontekście elementem racjonalnej gospodarki leśnej, i tylko w takim kontekście może być rozważane. Śledząc uważnie prasę łowiecką, wydaje się, że rozważany tu temat jest oczywi-

sty, nie wymagający żadnych komentarzy, a czytając w prasie łowieckiej zdanie „...**bo każdy myśliwy wie dobrze, co znaczy dobrze gospodarować populacją**”, należałoby się zastanowić, czy warto dalej na ten temat dyskutować, jak jest to takie oczywiste.

Jednak ostatnie gorące dyskusje na temat naprawy sytuacji w populacjach jelenia europejskiego, czy alarmujące informacje dotyczące rozwoju populacji dzika nasuwają wnioski, że nie wszyscy myśliwi czy osoby odpowiedzialne za gospodarkę łowiecką wiedzą, co znaczy **dobrze gospodarować populacją**.

Regulacja liczebności i właściwa gospodarka populacjami zwierzyny jest dzisiaj niezbędna do zachowania różnorodności biologicznej i trwałości ekosystemów, szczególnie leśnych. Bez rozsądnej ingerencji ludzi, w krótkim czasie całkowitej dewastacji uległyby środowiska życiowe zwierzyny, a w dalszej konsekwencji wyginęłyby i sama zwierzyna. Całkowity zakaz polowania – prowadzenia gospodarki łowieckiej, w krótkim czasie doprowadziłby do samozagłady zwierzyny i środowiska. Rzecz w tym, by gospodarka łowiecka oparta została na prawidłowych zasadach gospodarowania populacjami zwierzyny i ich środowiskiem.

Umiejętność właściwej oceny warunków bytowania zwierząt, znajomość żyjących w środowisku populacji zwierząt – ich podstawowych parametrów (struktury i zagęszczenia), jest kluczem do sukcesu niełatwej sztuki zapanowania nad chwiejnym i niezwykle delikatnym środowiskiem.

Każdy gatunek zwierzyny do prawidłowego funkcjonowania i rozwoju potrzebuje:

- dostępu do pokarmu (im więcej i lepszy, tym lepiej);
- możliwości prawidłowego rozrodu (odpowiednia struktura wiekowa i płciowa);
- spokoju w swoim środowisku (presja ze strony środowiska, w którym bytuje dany gatunek powoduje takie a nie inne zachowanie populacji, kształtowanie się jej struktury socjalnej, wielkości grup rodzinnych – im większe zgromadzenie osobników, tym większa presja populacji na swoje środowisko).

Rolą gospodarza łowiska jest takie pogodzenie interesów człowieka prowadzącego racjonalną gospodarkę w przyrodzie z potrzebami gatunków dziko żyjących zwierząt, aby zadowolić obydwie strony. Należy przede wszystkim tak zagospodarować środowisko, w którym żyje zwierzyna, aby znalazła ona dosyć pokarmu, którego potrzebuje, oraz wystarczającą ilość miejsc będących dla niej schronieniem. Wymaga to niestety dużych nakładów finansowych. Celem zabezpieczenia i urozmaicenia potrzeb pokarmowych zwierząt dziko żyjących w łowiskach z ograniczonym dostępem do karmy, należałoby uprawiać poletka łowieckie z atrakcyjną karmą dla zwierzyny (dzików, jeleni, saren) z przeznaczeniem na zgrzyzanie w okresie wegetacyjnym. Prowadząc racjonalną gospodar-



Rogacze 2010

Zakończył się kolejny sezon polowań na sarny rogacze. Większość myśliwych, pamiętając trudne warunki panujące na początku bieżącego roku, przewidywała, iż będzie to miało wpływ na jakość trofeów. Oczywiście mieli rację, zwłaszcza w porównaniu z bardzo dobrym rokiem 2009. Jednak mimo wszystko – jak można się przekonać analizując zamieszczony wykaz parostków, których masa przekroczyła 450 g – należy się spodziewać, że przybędzie nam ok. 30 medalowych trofeów. Pierwsze wyceny medalowe już się odbyły, a do końca listopada zostaną wycenione wszystkie trofea przekazane zespołom oceniającym.

Oceny w poszczególnych rejonach przebiegły bez żadnych trudności, w czym zasługa łowczych rejonowych oraz Kolegów z poszczególnych kół łowieckich, pełniących w danym roku rolę gospodarzy. Słowa uznania oraz serdeczne podziękowania należą się również Ko-

legom Leśnikom za udostępnienie pomieszczeń w nadleśnictwach: Iława, Nidzica i Mrągowo. Podziękowania należą się również członkom zespołów oceniających, bez których nie byłoby możliwe zorganizowanie oceny w tak krótkim czasie i tak sprawnie.

Trudniejsze warunki do nakładania parostków miały również wpływ na ich formę, a co za tym idzie łatwiej myśliwym było znaleźć rogacza – selekta. Trzeba przyznać, iż zarówno uzyskana struktura wieku, jak i procent prawidłowych odstrzałów w ogólnej puli wszystkich pozyskanych rogaczy zasługują na pełne uznanie. Punktów czerwonych nie da się oczywiście całkowicie uniknąć, jednak ich liczba dobrze świadczy o selekcyjnych umiejętnościach myśliwych – zaledwie 71 rogaczy na 2 837 pozyskano niezgodnie z zasadami selekcji.

Analiza odstrzału w poszczególnych obwodach łowieckich pozwala stwierdzić, iż w większości z nich procent rogaczy pozyskanych w II klasie wieku jest większy niż średnia dla Okręgu przedstawiona w tabeli. Odstrzał w I klasie wieku jest zazwyczaj ograniczany do guzikarzy, słabych szpicaków i myłkusów. Niestety wciąż są spotykane obwody, w których 25-30% odstrzału dotyczy rogaczy w 2 roku życia, a rolę II klasy pełnią rogacze w maksymalnie 4 roku życia. Takie pozyskanie balansuje na granicy wydolności populacji, i w przypadku bardzo ostrej zimy lub innej kłęski żywiołowej grozi poważnymi konsekwencjami. Sarna jest gatunkiem terytorialnym i jak żaden inny przedstawiciel zwierzyny od razu wystawia świadectwo jakości prowadzonej w obwodzie gospodarki łowieckiej.

Klasa wieku	O	X	XX	Razem
I	1 078	25	20	1 123 (39,58%)
II	1 688	21	5	1 714 (60,42%)
Razem	2 766 (97,5%)	46 (1,62%)	25 (0,88%)	2 837

Tutaj nie można liczyć na migracje, które w „cudowny” sposób znacząco uzupełnią liczebność – mamy w obwodzie dokładnie to, co wyhodujemy. Warto, by poszczególne zarządy kół dokonały dokładnej analizy stanu populacji i podjęły odpowiednie kroki.

Zamieszczona obok tabela zawiera zestawienie rogaczy pozyskanych w bieżącym sezonie łowieckim przez myśliwych – członków PZŁ na terenie naszego Okręgu. Oczywiście w tabeli ujęto tylko te trofea, które zostały pozyskane w wyniku odstrzału ocenionego jako prawidłowy. Wszystkim kolegom serdecznie gratuluję. Darz Bór !

Zamieszczona obok tabela zawiera zestawienie rogaczy pozyskanych w bieżącym sezonie łowieckim przez myśliwych – członków PZŁ na terenie naszego Okręgu. Oczywiście w tabeli ujęto tylko te trofea, które zostały pozyskane w wyniku odstrzału ocenionego jako prawidłowy. Wszystkim kolegom serdecznie gratuluję. Darz Bór !

Zamieszczona obok tabela zawiera zestawienie rogaczy pozyskanych w bieżącym sezonie łowieckim przez myśliwych – członków PZŁ na terenie naszego Okręgu. Oczywiście w tabeli ujęto tylko te trofea, które zostały pozyskane w wyniku odstrzału ocenionego jako prawidłowy. Wszystkim kolegom serdecznie gratuluję. Darz Bór !





Lp.	Imię i nazwisko myśliwego	Koło Łowieckie	Masa trofeum	Forma parostków*	Rok życia
1.	Piotr Jurczak	Jeleń Lidzbarsk Warm.	670	6R	6
2.	Zdzisław Abucewicz	Daniel Bartoszyce	532	6NR	6
3.	Tomasz Ochlak	Żubr Olsztyn	525	6NR	5
4.	Arkadiusz Pielak	Łabędź Małdyty	517	6R	4
5.	Grzegorz Borek	Sójka Bisztynek	515	6R	6
6.	Robert Turko	Słonka Srokowo	515	M	4
7.	Adam Czajkowski	Orzeł Olsztyn	510	6NR	6
8.	Tadeusz Janiszczak	Łabędź Małdyty	507	6R	4
9.	Waldemar Pietkiewicz	Żubr Olsztyn	505	10NR / M	6
10.	Mariusz Chadaj	Ryś Dźwierzuty	500	6R	6
11.	Janusz Świdziński	Łoś Iława	498	6R	6
12.	Waldemar Popławski	Knieja Szczytno	497	6R	8
13.	Jerzy Piłkowski	Lis Ostróda	496	6R	7
14.	Aleksander Hryniewicz	Dzik Bartoszyce	492	6R	5
15.	Szymon Pawłowski	Orzeł Olsztyn	490	6R	6
16.	Aleksander Hryniewicz	Dzik Bartoszyce	489	6R	6
17.	Stanisław Grzonkowski	Drwęca Ostróda	489	M	4
18.	Rafał Słupianek	Daniel Bartoszyce	485	8NR	6
19.	Zbigniew Gawiński	Odyniec Iława	482	M	4
20.	Arkadiusz Pielak	Łabędź Małdyty	480	WR	3
21.	Stanisław Szypowski	Batalion Omin	480	6N	5
22.	Wiesław Pańczak	Drwęca Ostróda	479	6R	9
23.	Karol Purski	Pasja Warszawa	476	6R	4
24.	Tomasz Muszyński	Śniardwy Mikołajki	473	WR	4
25.	Bogdan Floriańczyk	Tabakiera Podkowa Leśna	471	M	5
26.	Wojciech Brycki	Dzik Orneta	470	6R	6
27.	Jerzy Domian	Śniardwy Mikołajki	466	6NR	4
28.	Mirosław Sługocki	Leśnik Stare Jabłonki	465	6R	6
29.	Tomasz Ochlak	Żubr Olsztyn	465	6NR	4
30.	Krzysztof Lewandowski	Wrzos Olsztyn	465	WR	4
31.	Piotr Świigoń	Grunwald Ostróda	458	6R	5
32.	Michał Rostkowski	Daniel Bartoszyce	457	WT	5
33.	Wojciech Kożera	Darz Bór Olsztyn	456	6R	6
34.	Jerzy Wrona	Dzik Bartoszyce	455	6R	8
35.	Józef Kaczyński	Grunwald Ostróda	455	6R	6
36.	Wojciech Socharski	Batalion Omin	455	WN	5
37.	Waldemar Pietkiewicz	Żubr Olsztyn	455	6NR	5
38.	Krzysztof Oleszkiewicz	im. Ejsmonda	455	6NR	6
39.	Henryk Lenczowski	Daniel Bartoszyce	451	6R	6

Skróty użyte przy określeniu formy parostków:

10 NR – dziesiątak nieregularny, 8NR – ósmak nieregularny,
6R – szóstak regularny, 6NR – szóstak nieregularny,

WR – widłak regularny, WN – widłak nieregularny, M – myłkus,
WT – wielotykwiec. Formę określono wg. formuły CIC.

Mariusz Jakubowski





XX-lecie Koła Łowieckiego „Łyna” Nowe Ramuki

To najmłodsze koło łowieckie w naszym okręgu powstało 19 lipca 1990 r. Swoją działalność rozpoczęło w jednym obwodzie o pow. 1 947 ha., który został wydzielony po likwidacji obwodów rządowych w Łańsku. W 2008 r. koło uzyskało drugi obwód w okolicach Nidzicy, i dzięki temu poszerzyło swoje skromne zasoby do 6 763 ha łącznie. Zasadniczo, są to obwody polno-leśne o zrównoważonej populacji zwierzyny grubej: jelenia, dzika i sarny. Ze zwierzyny drobnej występuje tam zajęć i kuropatwa, chociaż ich stany nie są zadowalające i wymagają ciągłej pracy nad odtworzeniem pogłowia porównywalnego z latami poprzednimi. Gospodarując na terenach polno-leśnych, koło poświęca dużo czasu i przeznaczają znaczne fundusze własne, na ograniczenia szkód w uprawach rolnych, by nie dopuścić do konfliktów z miejscowymi rolnikami. Ponieważ gospodarka łowiecka prowadzona jest w sposób właściwy, sporów nie widać, a stany zwierzyny zwiększają się, o czym świadczą ich pozyskanie.

Koło liczy obecnie 43 członków macierzystych, 2 niemacierzystych oraz 3 stażystów, którzy niebawem przystąpią do egzaminów łowieckich. Członkowie koła stanowią niezwykle zwartą i koleżeńską rodzinę myśliwską, o czy mogłem przekonać się podczas Ich jubileuszu. Nie chodzi tutaj tylko o precyzyjnie przeprowadzony scenariusz obchodów, który mi zaimponował, ale o atmosferę życzliwości wśród członków koła, szacunek i zaufanie, jakim obdarzają przez lata swój zarząd. Nadmienię chociażby, że Joachim Cymerman jest łowczym koła od chwili jego założenia, a Jan Szkiłdź prezesem przez lat kilkanaście, i nic nie wskazuje na to, ażeby coś się miało zmienić. Osobowości łowieckich w kole jest więcej. Na członkach tego koła praktycznie opiera się kynologia w okręgu. Waldemar Paszkiewicz, Piotr Gołaszewski są sędziami kynologicznymi i uczestnikami „psich” imprez w Polsce i za granicą oraz organizatorami „Międzynarodowego Konkursu Posokowców, Ogarów i Gończych Polskich” na terenie Nadleśnictwa Nowe Ramuki. Wspomaga ich Joachim Cymerman, który jest jednocześnie członkiem Komisji Kynologicznej naszego związku. Wypada wspomnieć jeszcze o jednym zamięłowaniu kol. Joachima, mianowicie o pasji wabienia jelenia. Z tej racji zasiada On w grupie sędziów oceniających wabienie podczas „Ogólnopolskiego Konkursu Wabienia Jelenia”, który rokrocznie odbywa się w Nowych Ramukach już od kilku lat.

Podczas uroczystości XX-lecia, które sprawnie i z dozą humoru prowadził Tadeusz Klepa, za zasługi dla Polskiego Związku Łowieckiego zostały wręczone medale łowieckie. Ceremonii odznaczenia dokonał łowczy okręgowy Dariusz Zalewski. Srebrny Medal Zasługi Łowieckiej otrzymali: – Joachim Cymerman i Janusz Jeznach; Brązowy Medal Zasługi Łowieckiej – Piotr Gołaszewski, Waldemar Krajewski, Waldemar Paszkiewicz, Jan Szkiłdź; medal „Zasłużonemu dla Łowiectwa War-

mii i Mazur” – Janusz Jeznach. Ponadto zarząd koła łowieckiego „Łyna” wyróżnił współpracujących z kołem w dziedzinie zagospodarowania obwodów: nadleśniczego Nadleśnictwa Kudypy – Alfreda Szlaskiego, leśniczego – Henryka Kacprzyckiego oraz właścicieli ziemskich – Władysława Kapustę, Wojciecha Socharskiego i Jacka Wojsiatę, przekazując im dyplomy honorowe wraz z upominkami.

Oficjalną uroczystość uświetniał rodzinny zespół sygnalistów myśliwskich „Hubertus” Państwa Ciesielskich z Lidzbarka Welskiego. Po części oficjalnej rozpoczęła się bal myśliwski, który trwał do godzin porannych. Uroczystość odbyła się w „Zajeździe Myśliwskim” Violetty i Eugeniusza Bielickich położonym nad uroczym jeziorem Omulew w Wiknie.

Zbigniew Korejwo





Hubertus w Kole Łowieckim „Szarak” w Kętrzynie

W mglisty sobotni listopadowy poranek w mazurską knieję powędrował ton sygnału łowieckiego „Apel na łowy”. „Szarak” wspólnie z zacynymi gośćmi witali kętrzyńską knieję! Dziś wielkie łowy – Hubertus 2010 powiązany z obchodami 60-lecia Koła. Polowanie prowadził prezes koła Stanisław Szumkowski. Łowy przebiegały w łowisku Nakomiady, obwodzie 101; po trzech miotach na pokocie ułożono dwa dziki. Królem polowania został Bogdan Ginko. Po zakończeniu polowania myśliwi oraz goście udali się do domku myśliwskiego na Zalesiu Kętrzyńskim, gdzie odbyły się uroczystości hubertowskie. Odślonięto oraz poświęcono kamień upamiętniający Kolegów, którzy odeszli do Krainy Wiecznych Łowów. Kolejną ceremonią było wręczenie odznaczeń łowieckich „Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur” Stanisławowi Szumkowskiemu oraz Januszowi Kotarskiemu. Wzniosły ton przemówień okolicznościowych m.in. starosta kętrzyński Tadeusz Mordasiewicz, łowczego okręgowego Dariusza Zalewskiego oraz członka Zarządu Okręgowego Zbigniewa Korejwy dodawały rangi obchodom 60-lecia Koła. Na zakończenie wspólna biesiada myśliwska przy ognisku i muzyce łowieckiej przypieczętowała wspaniały jubileusz 60-lecia Koła Łowieckiego Szarak w Kętrzynie.

Z myśliwskim pozdrowieniem „Darz BÓR”

*Kronikarz Koła
Rafał Bartosz Lempicki*





Konkurs plastyczny „Dary lasu”

Koło Łowieckie „Drwęca” w Ostródzie w 2011 r. obchodzi 65-lecie istnienia. Obchody jubileuszu rozpoczęto już w 2010 r. od zorganizowania kolejnej edycji konkursu plastycznego, tym razem pod hasłem „Dary lasu”. Do wzięcia udziału w konkursie zaproszono dzieci szkół podstawowych z miasta Ostródy oraz gmin Ostróda i Grunwald, a ściślej rzecz ujmując, znajdujących się na terenie obwodów dzierżawionych przez Koło „Drwęca”. Celem konkursu było zapoznanie dzieci z tematyką łowiecką i działalnością myśliwych, a także popularyzacja wiedzy przyrodniczej i ekologicznej, co jest ważnym elementem działalności statutowej Polskiego Związku Łowieckiego.

Do konkursu zgłoszono ponad 90 prac ze szkół podstawowych z Idzbarka, Brzydowa, Szczepankowa, Zwierzewa, Szylbaka, Gierzwałdu oraz szkół podstawowych Nr 1, Nr 3, Nr 4 i Nr 5 z Ostródy. Były to prace wykonane różnymi technikami, mianowicie za pomocą farb, kredek, wycinanek, a także techniką artystyczną polegającą na formowaniu kompozycji z różnych materiałów i tworzyw, zwaną kolażem.

Powołana komisja konkursowa dokonała oceny prac biorąc pod uwagę pomysłowość oraz samodzielność wykonania. Prace oceniano w dwóch kategoriach wiekowych — do lat dziewięciu oraz do lat dwunastu.

Nagrody i wyróżnienia rozdano 20 października 2010 r. w Galerii Ostródzkiego Zamku, gdzie została otwarta wystawa pokonkursowa. Wręczenia nagród dokonali przedstawiciele komisji konkursowej oraz zaproszone osoby, wśród których byli Gustaw Marek Brzezina – wójt gminy Ostróda, Czesław Najmowicz – przewodniczący Rady Miasta w Ostródzie, Zbigniew Korejwo – przedstawiciel Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie oraz nadleśniczy Nadleśnictwa Olsztynek – Dariusz Krzyżanowski.

W pierwszej kategorii wiekowej najwyższej oceniono pracę Jarogniewa Szablińskiego ze SP w Gierzwałdzie. Kolejne miejsca zajęli Alicja Zwonkowska – SP Nr 4 w Ostródzie, Alicja Dąbkowska – SP w Gierzwałdzie, Karolina Drwęcka – SP w Szylbaku oraz Jakub Jesionka – SP Nr 1 w Ostródzie. Zwycięzcy odjechali rowerami, które były nagrodami głównymi zarówno w pierwszej, jak i drugiej kategorii wiekowej. Kolejni laureaci otrzymali aparaty fotograficzne i mp4, krzesła obrotowe oraz wydawnictwa albumowe.

W drugiej kategorii wiekowej I miejsce zajęła Julia Dąbrowska ze SP w Zwierzewie, II miejsce ex aequo — Konrad Pańczak i Dominika Gontarczyk ze SP Nr 3 i 4 w Ostródzie, III miejsce – Jowita Brodzik ze SP Nr 5 w Ostródzie, IV miejsce ex aequo — Sebastian Sumiński oraz Jolanta Chrostowska ze SP w Gierzwałdzie, na-

tomiast miejsce V — Bartosz Behrendt ze szkoły w Brzydowie.

Wręczono 40 wyróżnień. Dzieci otrzymały liczne nagrody wśród których były książki, plecaki i karty wstępu na basen ufundowane przez „Aquapark” w Ostródzie. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali upominki.

Oczywiście nie byłoby możliwe ufundowanie tylu tak wspaniałych nagród, gdyby nie hojność sponsorów. Podziękowania za wsparcie finansowe i rzeczowe należą się: wójtom gminy Ostróda i Grunwald, burmistrzowi Ostródy, Zarządowi Okręgowemu PZŁ w Olsztynie, Nadleśnictwom „Jagielek” oraz „Olsztynek”, a także takim firmom jak: PBO „Ekobud” Sp. z o. o., „BGŻ” w Ostródzie, „Naftomax” Sp. z o. o., Salon Meblowy Barbara Pańczak, Pomorsko-Mazurska Hodowla Ziemniaka Sp. z o. o., „Stalziom” Sp. z o. o., „Intermarche” Sp. z o. o. w Ostródzie, „Joko Art” Olsztyn, „Radio Mazury”. Inicjatywę wsparli również myśliwi z Koła Łowieckiego „Drwęca” i z innych zaprzyjaźnionych Kół: Michał Zawadzki, Marek Młynarczyk, Andrzej Śliwa, Andrzej Święcki, Adam Dadaczyński, Jarosław Sypka, Krzysztof Waclawek oraz Zbigniew Krzyżanowski.



Należy również wspomnieć, iż rozdanie nagród i otwarcie wystawy pokonkursowej odbyło się przy dźwiękach muzyki myśliwskiej w wykonaniu sygnalistów z Nadleśnictwa Nowe Ramuki. Atrakcją imprezy był również ptak łowny – jastrząb Harrisa, który jest własnością członka Koła Łowieckiego „Drwęca” w Ostródzie Łukasza Glicy. Uczestnicy mogli zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie i dowiedzieć się wielu rzeczy na temat polowania z ptakiem łowczym.

Cel, jaki przyświecał organizacji konkursu został osiągnięty na każdej płaszczyźnie. Nie tylko rozpropagowano ideę łowiectwa i polepszone wizerunek myśliwego, ale także udało się uzyskać uznanie dzieci, rodziców, opiekunów. Satisfakcją dla organizatorów była radość najmłodszych uczestników konkursu.

Norbert Krystian Gesek
sekretarz
Koła Łowieckiego „Drwęca”
w Ostródzie



Odślonięcie tablicy pamiątkowej w Wojskowym Kole Łowieckim „Daniel” Bartoszyce

W dniu 22 października 2010 r. w Wojskowym Kole Łowieckim „Daniel” w Bartoszycach dokonano uroczystego odślonięcia tablicy poświęconej Kolegom myśliwym, którzy odeszli do „krajny wiecznych łowów”.

Idea takiego upamiętnienia zrodziła się w ubiegłym roku przed Świętem Zmarłych. Postanowiliśmy, aby zawsze „byli z nami”. Znaleźliśmy wielki kamień w odległych o 30 km Pierselach. Umieściliśmy go przy na-

szej siedzibie w Dębianch, obok kapliczki św. Huberta. Bartoszycki artysta kamieniarz wyrzeźbił w nim symbol PZŁ. Dziękuję Kazimierzowi Pawłowskiemu, który sponsorował wszystkie prace, i Wiesławowi Ostapowiczowi za ufundowanie tablicy. Odślonięcia dokonał opiekun Koła – dowódca 20 BBZ gen. bryg. Andrzej Danielewski, a poświęcił kapelan ks. ppłk Marek Jaroszyk.

Marek Haus



OKRĘGOWY F



HUBERTUS 2010





Problem kłusownictwa w aspekcie prawnokarnym

Łowiectwo jako element tradycji i kultury polskiej jest dla grona osób z nim związanych sposobem na spędzenie czasu, realizacją pasji, a niejednokrotnie sposobem na życie. Ustawą regulującą kwestie dotyczące łowiectwa jest ustawa z dnia 13 października 1995 r. — Prawo łowieckie (Dz. U. z 2005 r., nr. 127, poz. 1066, ze zmianami). Powyższy akt zawiera również przepisy karne dotyczące kłusownictwa, dlatego też pragnę zwrócić uwagę szanownej braci łowieckiej na pewne aspekty natury prawnej, poprzez omówienie ich na wybranym przykładzie w odniesieniu do osoby myśliwego.

Punktem wyjścia i wprowadzeniem do rozważań będzie wyjaśnienie definicji kłusownictwa, po to ażeby uzyskać ogólną orientację co wchodzi w zakres przedmiotowej definicji i jednocześnie wprowadzić czytelników w tematykę przestępstw łowieckich. Otóż kłusownictwo to: *zabijanie, chwytanie lub ściganie zwierzyny lub łowienie ryb – bezprawnie w sposób niedozwolony lub w niedozwolonym czasie i miejscu*. Wymiar kary za zachowanie człowieka opisane powyżej możemy znaleźć z kolei w poszczególnych przepisach karnych ustawy z dnia 13 października 1995 r. – Prawo łowieckie. Na przykład zgodnie z art. 52 pkt 2 przedmiotowej ustawy „ *kto wchodzi w posiadanie bezprawne pozyskanej tuszy lub trofeów zwierząt łownych, podlega karze grzywny, ograniczenia wolności, albo pozbawienia wolności do roku*”. Takiej samej karze podlega myśliwy pozyskujący zwierzynę innego gatunku, innej płci lub w większej liczbie niż przewiduje upoważnienie wydane przez dzierżawcę lub zarządcę obwodu łowieckiego”, zgodnie z art. 52 pkt 6 wskazanej ustawy.

Przenosząc zapisy ustawowe na grunt sytuacji mających miejsce bardzo często w praktyce, czyli podczas wykonywania polowania, chciałbym przedstawić taki oto przykład:

Myśliwy noszący się zamiarem wykonywania polowania indywidualnego na dziki, po uprzednim wpisie do książki ewidencji pobytu myśliwego w łowisku, wyrusza w teren. Zasiada na ambonie i po niedługim czasie jego oczom ukazują się wataha dzików. Myśliwy, nie namyślając się długo, sięga po broń i oddaje strzał do dzika. Nie będąc jednak przekonany o jego celności, a w zasadzie będąc pewnym chybiecia, repetuje i oddaje ponownie strzał do tego samego zdaniem myśliwego dzika. Zwierzę „zostaje w ogniu”. Po opadnięciu emocji nasz szczęśliwy myśliwy schodzi z ambony celem wypatroszenia ubitego zwierza i podjęcia czynności transportowych do punktu skupu. Jednakże ku jego zdziwieniu na miejscu zestrzału, w odległości ok. 10 m od siebie leżą 2 dziki, co oznaczałoby, że pierwszy i drugi strzał były celne, i w dodatku oddane do dwóch różnych dzików. Na tym w zasadzie powinna skończyć się opowieść o udanym polowaniu i strzeleniu „fachowego” dubletu, gdyby nie fakt, że nasz myśliwy miał odstrzelać tylko na jednego dzika. Taki stan faktyczny w świetle obowiązującego prawa stawia go w sytuacji, w której jest on odpowiedzialny karnie, gdyż wszedł w bezprawne

posiadane tuszy zwierzyny łownej zgodnie z art. 52 pkt 2, albowiem odtransportował on tusze zwierząt do punktu skupu, a ponadto pozyskał zwierzynę w liczbie większej od widniejącej w upoważnieniu do wykonywania polowania (odstrzału). Należy podkreślić, iż zgodnie z zapisem art. 52 pkt 2 ustawy Prawo łowieckie, już samo wejście w posiadanie tuszy zwierzyny jest czynem karalnym. Nie ma znaczenia zatem cel przyświecający danej czynności. Nie jest istotne w ocenie ustawodawcy czy myśliwy wchodzi w posiadanie zwierzęcia w celu zabrania jego tuszy dla siebie, czy też w celu odwiezienia jej do punktu skupu. Sam fakt wejścia w posiadanie jest już wystarczający do przypisania sprawcy winy, i tym samym pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej. Gdyby zatem przyjąć stosowanie przepisów ustawy Prawo łowieckie wprost, to odpowiedzialność karna naszego myśliwego byłaby oczywista i nie budząca żadnych wątpliwości. Jednakże nie można zapominać, iż art. 52 i 53 wyżej wymienionej ustawy określają znamiona przestępstw, czyli należą do zakresu prawa karnego materialnego *sensu stricto*, co oznacza, iż przepisy karno-materialne będą miały w przedmiotowej sytuacji bezpośrednie zastosowanie.

Zatem wracając jeszcze raz do naszej przykładowej sytuacji, mając na względzie przepisy prawa karnego materialnego, należy zastanowić się nad poniższymi kwestiami:

Po pierwsze, jak zachowanie myśliwego ma się do zapisu art. 1 §2 kodeksu karnego, zgodnie z którym „*nie stanowi przestępstwa czyn zabroniony, którego społeczna szkodliwość jest znikoma*”. Niestety nie ma w ustawodawstwie wypracowanej definicji tego pojęcia, a jedynym pewnym miernikiem i punktem odniesienia jest jej stopniowalność, ewentualnie z uwzględnieniem okoliczności, które wpływają na jej ocenę przez sąd. Innymi słowy możemy mówić o stopniu społecznej szkodliwości znikomym i większym niż znikomym. Najogólniej rzecz biorąc, aby określić stopień społecznej szkodliwości czynu, musielibyśmy zadać sobie pytanie, jaką dolegliwość i komu dany czyn wywołuje. Wracając zatem do naszych rozważań odnoszących się do hipotetycznej sytuacji przytoczonej powyżej, należy dojść do przekonania, iż nasz myśliwy swoim zachowaniem nie wyrządził nikomu szkody. Nikt bowiem nie ucierpiał wskutek jego działań. Zwierzyna odtransportowana została do punktu skupu. Skup z kolei wypłacił kołu łowieckiemu ekwiwalent pieniężny za ubitą zwierzynę, a myśliwy nie zaczerpnął żadnych korzyści z popełnionego przez siebie przestępstwa. Ponadto plan łowiecki koła został pomniejszony o ubite zwierzę. Nie ulega wątpliwości, iż działalność i funkcjonowanie kół łowieckich opiera się w przeważającej mierze na sprzedaży ubitych tusz zwierząt łownych. Odnosząc się zatem do naszej sytuacji, należy dojść do przekonania, iż cel jaki wyznacza sobie koło łowieckie w postaci pozyskiwania i sprzedaży tusz zwierzyny, został w całości osiągnięty.

Po drugie, zgodnie z zapisem artykułu 28 §1 kodeksu karnego „*nie popełnia umyślnie czynu zabronionego,*

kto pozostaje w błędzie co do okoliczności stanowiącej jego zamię”. Ten enigmatyczny zapis dla osób nie będących prawnikami oznacza tyle, że warunkiem popełnienia przestępstwa umyślnego jest zamiar dokonania czynu zabronionego. W naszej konkretnej sytuacji możemy bez cienia wątpliwości stwierdzić, iż zamiarem myśliwego było pozyskanie tylko jednego dzika. Nie przewidział on jednak okoliczności, choć może powinien przewidzieć, iż pierwszy dzik, do którego strzelał, zostanie trafiony. Jego świadomość w tym przypadku ograniczała się niemal do pewności, iż oddany przez niego pierwszy strzał był chybiony. Kluczowe w tym zakresie będzie stwierdzenie, że gdyby nasz myśliwy miał świadomość, że drugi strzał nastąpi nie do tego samego dzika, do którego strzelał po raz pierwszy, to nie doszłoby do oddania drugiego strzału.

Reasumując powyższe rozważania można by dojść do przekonania, iż nasz myśliwy swoim zachowaniem nie wypełnił znamion przestępstwa z uwagi na niską szkodliwość społeczną, lub też nie popełnił umyślnie przestępstwa z uwagi na postawienie w błędzie co do okoliczności stanowiącej jego zamię. Trzeba zaznaczyć jednak, iż opisywana przez mnie sytuacja niewątpliwie może mieć miejsce w rzeczywistych myśliwskich realiach. Jednakże zachowanie sprawcy musi być podyktowane jego stanem świadomości. Oczywiście linia obrony każdego myśliwego, który znalazłby się w sytuacji opisanej powyżej, opierałaby się w przeważającej mierze na próbie udowodnienia swojej nieświadomości w tymże zakresie. Gdyby z kolei każdemu myśliwemu dawać bezgraniczną wiarę w nieświadomość popełnionego przez niego czynu, to mielibyśmy do czynienia z sytuacją, w której szerzyłaby się bezkarność, a w kołach łowieckich zapanowała anarchia.

Nie jest moim celem przekonanie kogokolwiek o konieczności bezwzględnego stosowania wymienionych przeze mnie zapisów kodeksu karnego do sytuacji niewątpliwie trudnych, w których znajdują się myśliwi. Jednakże uważam, iż błędem byłoby traktowanie wszystkich jedną miarą i zakładanie ich winy i umyślności a priori. Plany łowieckie i odstrzały łowieckie są drukami ścisłego zarachowania i powinny być skrupulatnie prowadzone i sumiennie przestrzegane. Każda zwierzyna pozyskana niezgodnie z planem, ilością określoną w planie czy odstrzalele wprowadza chaos.

Sumieniem kolegów myśliwych pozostawiam ocenę sytuacji opisywanej powyżej. Namawiam również do powściągliwości i „zimnej” oceny sytuacji, nieprzesądzania także pewnych zachowań ludzkich zanim nie wysłuchamy stanowiska strony, której bezpośrednio problem dotyczy. Uważam również, iż sam fakt przynależności myśliwych do Polskiego Związku Łowieckiego powinien motywować pewne sposoby rozstrzygania konfliktów. Rozwiązywanie ich w gronie kolegów myśliwych – członków jednego koła nie tylko daje wysokie prawdopodobieństwo wyrozumiałości i ugodowego rozwiązania problemu, ale również zapobiega przed okrzykiem wstydem przed innymi kolegami spoza koła.

Podsumowując powyższe rozważania, chciałbym podzielić się pewną mądrością, którą obdarował mnie starszy kolega myśliwy: „tylko myśliwy zrozumie najlepiej drugiego myśliwego”

„Darz Bór”

Lukasz Cholewicki



W dniu 11.06.2010 roku zmarł KOL. EDWARD KĘPIŃSKI

Urodził się 13.10.1938 r. Do Mrągowa przybył jesienią 1959 r. celem odbycia zasadniczej służby wojskowej w 9 Ośrodku Szkolenia Specjalistów Łączności. Z wojskiem związał się na długie lata zostając żołnierzem zawodowym. Żołnierskie powinności wykonywał wzorowo, awansował do stopnia chorążego. Pełnił obowiązki między innymi Szefa Garnizonowego Węzła Łączności.

Kol. Edward miał wielką pasję społecznego działania. Był wybierany radnym do Rady miasta Mrągowa, pełnił funkcję Zastępcy Przewodniczącego Rady godnie reprezentując swoje środowisko. Inną wielką pasją kol. Edwarda było łowiectwo. Z WKŁ „Sokół” w Mrągowie związany był przez 25 lat od

1965 r., później w kole „Leśnik” Stare Jabłonki. Pełnił z oddaniem wiele funkcji w organach koła i organach PZŁ. Był łowczym i prezesem koła „Sokół” oraz łowczym rejonowym. W latach 1976-1991 był członkiem Mazurskiej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej. Pracował w komisjach: Tradycji Łowieckiej, Oceny Prawidłowości Odstrzału i Wyceny Medalowej Trofeów, Upowszechniania Psa Myśliwskiego.

Organizował wystawy łowieckie w Mrągowie, współpracował ze szkolnymi kołami Ligi Ochrony Przyrody.

Za zasługi dla łowiectwa i ochrony przyrody został odznaczony Brązowym, Srebrnym i Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej.

W środowisku myśliwych był lubiany i szanowany. Zapamiętamy Go jako człowieka pełnego optymizmu, życzliwego, koleżeńkiego i otwartego.

Żegnaj Edwardzie, niech knieja, którą tak kochałeś szumi Ci wiecznie.

Zarząd i Koledzy WKŁ „Sokół” w Mrągowie



Ku przestrodze

Dzik. Gdy wymawiamy to słowo na co dzień, w rozmowach z Kolegami, dzieląc się z nimi ostatnio przeżyтым spotkaniem z tym zwierzem, wydaje się ono takie zwyczajne i niezbyt budzące skrajne emocje. Przecież dzików w naszych łowiskach jest obecnie tak dużo, że często spotykamy je podczas prawie każdego wyjazdu do lasu. Przy posiadanej obecnie przez myśliwego nowoczesnej broni i optyce, polowanie kończy się zazwyczaj oddaniem celnego strzału, zaprawionego sporą dozą emocji i dojściem do strzelonej sztuki. Zdawałoby się - rutyna. A jednak musimy pamiętać, że nie zawsze jest tak pięknie, bo dzik jest właściwie jedynym zwierzem w naszych łowiskach, który może stanowić bardzo poważne zagrożenie nawet dla życia myśliwego.

A było tak. Piękny zimowy dzień. Lekki mrozek, słońce od rana, pokrywa śniegu sięgająca do połowy tydek i niewielka okiść na drzewach. Cóż może być piękniejszego dla serca myśliwego, gdy z bronią na ramieniu stoi na skraju lasu na zbiorce wśród uśmiechniętych, oczekujących łowieckiej przygody Kolegów. Jako łowczy Koła prowadziłem to polowanie. Po odprawie i przypomnieniu zebranych podstawowych zasad bezpieczeństwa, ruszyliśmy w las. Od pierwszego pędzenia zwierza było w bród i strzały padały gęsto, choć jak to na polowaniu zbiorowym nie zawsze były celne. W kolejnym miocie, kiedy rozprowadziłem linię myśliwych, zajmując ostatnie stanowisko, znalazłem się w niewielkiej już odległości od linii naganiki. Nagle usłyszałem ujadanie psów i wołanie naganiacza, że psy trzymają rannego dzika, ponieważ na tropie jest farba. Natychmiast zatrzymałem naganikę i powiadamiając po linii Kolegów, wszedłem w miot. Dla bezpieczeństwa przesunąłem naganiacza o kilkanaście metrów, a sam ruszyłem za rannym dzikiem, chcąc go wyprzeć w kierunku linii myśliwych. W pewnej chwili doszedłem na odległość ok. 7-8 m do kępy świerkowych nalołów, w której psy oszcze kiwały dzika. Stałem czekając na rozwój wypadków, gdy nagle psy rozbiegły się w popłochu, a ze świerków wypadł w moim kierunku duży dzik. Wszystko od tej chwili działo się z szybkością „światła”. Zdażyłem poderwać sztucer

do góry (kal. 30-06) i z półskładu oddałem trzy strzały, nie mając już czasu na zrobienie żadnego uniku. Pierwsze dwa strzały trafiły w tuszę lekko na kulawy szych, trzeci strzał oddałem z odległości nie większej niż 2 m i dzik trafiony w łeb padł martwy na moim lewym bucie. Dzik ważył po wypatroszeniu 92 kg i miał niegroźną obcierkę po brenece w przedni bieg. Aż strach pomyśleć co by się stało, gdyby naganiacz zlekceważył sprawę i poszedł po farbowanym tropie. Odległość do mnie dzik pokonał zaledwie dwoma, trzema susami, i gdybym go nie trafił, połamałby mi co najmniej nogi. Jestem przekonany, że gdybym zamiast samopowtarzalnego sztucera miał repetiera, oddałbym tylko jeden strzał, a to spotkanie przypłacił poważnymi obrażeniami. Zawsze więc pamiętajmy, że dzik nie jest spokojnym, miśkowatym, chrumkającym zwierzątkiem, lecz w skrajnych sytuacjach bardzo groźnym, mającym świadomość swych atutów przeciwnikiem, nie bojącym się człowieka.

*Krzysztof Lewandowski
łowczy KŁ „WRZOS” w Olsztynie*





Deszczowy konkurs

Muszę przyznać, że moja niezachwiana dotychczas wiara w dobrą pogodę w czasie orzechowskich konkursów została w tym roku wystawiona na solidną próbę. Może nie powinienem się dziwić, w końcu było to trzynaste spotkanie... Dwa dni przed konkursem – pada. Dzień przed konkursem – pada, no może z krótkimi przerwami na trochę intensywniejsze „padanie”. Ścieżki tropowe założone jak należy, ale jak po takim deszczu poradzą sobie psy?

Sobotni poranek 28 sierpnia obudził się bez deszczu, ale chmurny i ponury – przynajmniej nie padało. W kościele w Orzechowie systematycznie przybywało myśliwych i leśników. Uczestnicy konkursu – nierzadko z małymi dziećmi, sędziowie, przyjaciele z Litwy, wszyscy przyjaciele „czerwonego psa”. Razem z dźwiękiem dzwonka pod kopułę kościoła wleciał głos myśliwskich rogów. Muszę przyznać, że większość zgromadzonych od razu spojrzała na chór, gdzie stanęli sygnaliści z lidzbarskiego „Klangoru”, w wielu oczach zobaczyłem podziw, a może nawet mgiełkę wzruszenia?

Po mszy – kto nie był i nie wysłuchał homilii ks. Norberta niech żałuje – wszyscy ruszyli na miejsce zbiórki. Przywitanie znakomitych gości, wśród których byli m.in. Valdas Lankneris – przewodniczący Komisji Kynologicznej Litewskiego Związku Myśliwych i Wędkarzy oraz Vytautas Tamosiunas – przewodniczący Kolegium Sędziów Użytkowości Litewskiego Związku Kynologicznego, oraz przedstawienie Komisji Sędziowskiej pod przewodnictwem Andrzeja Brabietza, kilka słów organizacji... i już pierwsze psy ruszyły do konkurencji odłożenie, po której następowała praca na ścieżkach tropowych. Wśród uczestników trzej przewodnicy z Litwy z posokowcami bawarskimi.

Kiedy po kolejnych kwadransach do sekretariatu przybywali kolejni uczestnicy, okazało się, że większość psów zupełnie dobrze radzi sobie w tak trudnych warunkach. Uczestnicy konkursu, którzy zakończyli pracę, najpierw pokrzepiali się pierogami i pysznym gulaszem, a następnie snując w rozmowach myśliwsko-kynologiczne wątki spokojnie oczekiwali na zakończenie konkursu. Udało mi się obserwować pracę jednego z przewodników. Mimo młodego wieku psa zaryzykował odłożenie luzem i... niestety po chwili pies odnalazł swego przewodnika. Mimo przekreślonych szans na uzyska-

nie dyplomu, pechowej pary nie opuszczał duch sportowej rywalizacji i przystąpili do pracy na

ścieżce tropowej. Pies poszedł w takim tempie, że zespół sędziowski musiał dobrze wyciągać nogi, a mnie kilkakrotnie pies „wyszedł” z kadru aparatu fotograficznego jeszcze przed ustawieniem ostrości. Od drugiego łoża pies dobrze wykonał oznajmianie i w rezultacie zdobył 95 punktów. Niestety niezaliczenie konkurencji odłożenia przekreśliło szanse na dyplom i lokatę – szkoda, bo punktów starczyłoby na dyplom I stopnia. Para pechowców z sympatią wypowiedziała się o konkursie i obiecała przyjazd za rok.

Po podsumowaniu zdobytych punktów i uwzględnieniu limitów punktowych na poszczególne stopnie dyplomów okazało się, że XIII Międzynarodowy Konkurs Pracy Posokowców wygrał FERRY Red Bavaria, kol. Dainiusa Noreika. Drugą lokatę wywalczyła BAGIRA is Minijos Slenio kol. Vytautas Barzdys, a trzeci był kolejny pies kol. Noreiki – RUMO Czerwony Trop, czyli całe „pudło” dla Kolegów z Litwy.

Międzynarodowy Konkurs Pracy Tropowców dla Ogarów i Gończych Polskich wygrał znany chyba wszystkim miłośnikom gończych polskich AMOR z Elklandu Mariusza Wójcika, przed RABĄ z Beskidzkiego Matecznika Tomasa Marcinkowskiego i najlepszym z „olsztyniaków” SZELESTEM Zimowle Eugeniusza Karkotki. Trzeba przyznać, że nagrody w konkursie polskich ras rozdawano już w zacinającym coraz bardziej deszczu, który z uporem przypominał, że dla myśliwych jest tylko dobra i bardzo dobra pogoda...

Słowa serdecznych podziękowań jak zawsze kierujemy do naszych darczyńców, wśród których należy wyróżnić: Firmę PURINA i Olsztyński Oddział Związku Kynologicznego w Polsce, a także niezawodnych: Beatę Zach i Wojciecha Janika, a także wszystkich leśników z Nadleśnictwa Nowe Ramuki, którzy jak co roku perfekcyjnie przygotowali orzechowską polanę i zaplecze logistyczne konkursu.

Mariusz Jakubowski



Czyszczenie i konserwacja broni śrutowej



Troskliwe obchodzenie się z bronią śrutową, regularne czyszczenie i konserwacja zapewniają zachowanie walorów użytkowych strzelby przez bardzo długi okres.

Broń powinna być czyszczona nie tylko po strzelaniu, ale i po pobycie na deszczu lub śniegu etc. Nawet zwykle wnoszenie broni z mrozu do ciepłego pomieszczenia skutkuje pokrywaniem się części metalowych nalotem pary, która nie usunięta może spowodować rdzewienie. Dlatego strzelbę wniesioną z zimnych warunków do ogrzewanego pokoju trzeba natychmiast okryć (na parę godzin) kocem lub futrem, co zniweluje różnice temperatury.

Śrutówkę zamoczoną na deszczu lub wniesioną z zimnego pomieszczenia (powtarzam — po wyjęciu po dłuższym czasie spod koca) należy częściowo rozłożyć, a następnie dokładnie wytrzeć od zewnątrz, najlepiej irchą. Trzeba usunąć wszelkie ślady wilgoci, także w rowkach wzdłuż szyny, pod kluczem czy w elementach baskili.

Części metalowe zabezpiecza się następnie cienką warstwą dobrego oleju.

Przewody luf czyścimy oczywiście nie tylko po strzelaniu, ale po każdym, nawet najmniejszym zamknięciu broni.

Do czyszczenia przewodu służy wycior, wraz z kompletem miękkich i czystych szczotek. Można do tego celu używać także pakuł konopnych, nawijanych na koniec wyciora, waty lub gotowych krążków filcowych. Te ostatnie cieszą się coraz większą popularnością.

Lufy czyścimy wyłącznie od strony komór nabojoych (wlotu). Wycior (szczotka) powinna wchodzić do komory nabojoyej z niewielkim oporem. Wycior wypychamy tak daleko, by jego koniec wyszedł ok. 2–3 mm poza wylot. Służy to doczyszczeniu wylotu luf. Jeżeli szczotka lub krążek filcowy wyjdą całkowicie poza wylot lufy, należy je zdjąć z wyciora lub odkręcić i wyciągnąć pusty wycior. Wciąganie na siłę wysuniętych poza wylot części wyciora jest bardzo szkodliwe dla luf.

Chromowanie przewodu wewnętrznego luf jest nadal powszechnie stosowane, nie tylko w tańszej broni rosyjskiej. Polega ono na elektrolitycznym osadzaniu chromu na powierzchni jej przewodu. Dobrze położona cienka warstwa chromu zwiększa żywotność luf na ścieranie oraz poziom zabezpieczenia antykorozyjnego.

Niestety, chromowanie przewodu lufy nie chroni jej dostatecznie ani przed erozją gazową ani przed korozją. Powodem jest brak całkowitego pokrycia stali warstwą ochronną, z przyczyny samoistnie występujących wzdłużnych drobnych pęknięć chromu. Czasem mikropęknięcia powstają tuż po zakończeniu elektrolizy i są rezultatem naprężeń w warstwie ochronnej.

Podczas strzelania lufa pracuje w zakresie odkształceń sprężystych. Pod wpływem wysokiego ciśnienia gazów następuje spiętrzenie naprężeń rozciągających w warstwie chromu oraz pęknięcie lub zwiększanie się szczelin. Najszybciej proces ten następuje w rejonie silnych ciśnień, 2–3 kalibry od końca łuski.

Mikroszczeliny w warstwie chromu powodują (w razie braku konserwacji), iż stal zaczyna korodować pod chromem. Wpierw powstają wybrzuszenia, a potem odpadają całe płyty chromu. Tak więc regularna konserwacja i czyszczenie luf chromowanych są koniecznością.

Po wyczyszczeniu przewodu należy go naoliwić, nakładając na koniec wyciora krążek filcowy zwilżony olejem. Wielu myśliwych idzie na łatwiznę i do postawionej pionowo broni wtryskuje olej w sprayu. Robią tak także podczas długotrwałego przechowywania broni, uspokajając co pewien czas sumienie. Tymczasem tak wprowadzany olej spływa wzdłuż luf do baskili (komory zamkowej) i może spowodować zmniejszenie siły uderzenia lub pełne zablokowanie iglic. Może również spływać do kolby i spowodować jej spaczenie lub pęknięcie.

Przy nadmiernym zaoliwieniu należy strzelbę ustawić blokiem luf w dół, by umożliwić wypływanie oleju na zewnątrz.

Po wyczyszczeniu przewodu luf na sucho, warto sprawdzić, czy nie są one zaolwione. Objawem zaolwienia luf, występującym szczególnie często przy strzelaniu amunicją bez koszyka, jest obecność podłużnych matowych smug. Występują one głównie tuż za komorą nabojoyą i przed samym wylotem.

Zaolwienie usuwa się szczoteczką mosiężną (nigdy z drutu stalowego!) lub specjalnymi preparatami (Robla – solo etc.). Wydalanie ołowiu ułatwia nafta, zmiękczając osad. Po usunięciu resztek ołowiu lufy starannie oliwimy.

Przed wyjściem na polowanie należy koniecznie wytrzeć lufy do sucha, usuwając z nich olej. Pozostawio-



ny w lufach smar przyczynia się do zmiany charakterystyk pierwszego strzału, osłabiając ciętość i parametry pokrycia.

W przypadku strzelb samopowtarzalnych szczególnie istotne jest wyczyszczenie i lekkie zakonserwowanie mechanizmów gazowych. Nie czyszczony otwór gazowy (lub otwory, bo mogą być dwa, a nawet trzy) zarasta nagarem i broń zacznie się zacinać, np. nie wyrzucając łuski.

Konserwując broń, nie wolno zapominać o powierzchniach ślizgowych. W broni łamanej smarujemy dokładnie oś poprzeczną, czyli szarnir, haki, rygle i kliny, końcówki dźwigni napinających etc.

Osady broni śrutowej są wykonywane najczęściej z drewna orzechowego i pokrywane lakierem lub olejem. Czyszczenie i konserwacja łoża lakierowanego ogranicza się do usunięcia wilgoci i zanieczyszczeń za pomocą suchej szmatki. Niestety, warstwa lakieru dość szybko schodzi, zwłaszcza przy polowaniach prowadzonych w trudnych, leśnych warunkach, przechodzenia przez gęste zagajniki etc., a porysowana kolba nie wygląda dobrze. Najlepszym wyjściem jest więc usunięcie resztek lakieru (przez przecieranie osady papierem ściernym o coraz drobniejszym ziarnie) oraz zaimpregnowanie. Impregnowanie polega na długotrwałym wcieraniu w osadę (najlepiej gołą dłonią) oleju lnianego lub oliwy do kolb. Trwa to aż do momentu, gdy osada przestaje przyjmować olej.

Konserwacja osady olejonej, znacznie bardziej trafiającej w gusta myśliwych, jest prosta — powinna być oczyszczona z brudu, a następnie przetarta szmatką zwilżoną olejem lnianym. Są też gotowe doskonale preparaty do konserwacji osad (np. niemiecki Schaftoil). Należy je wcierać w osadę regularnie, a nie tylko wtedy, gdy czyszcimy broń. Nadaje to kolbie estetyczny i zawsze świeży wygląd.

W ostatnich kilkunastu latach coraz częściej spotyka się w broni śrutowej osady syntetyczne. Nie są one jeszcze rozpowszechnione w broni łamanej, ale bardzo popularne w strzelbach powtarzalnych, zarówno z przesuwnym czółenkiem, jak i z zamkiem czterotaktowym. Także broń samopowtarzalna często ma łożę z twardego kevlaru. Osada z tworzywa sztucznego nie wypaczy się na deszczu i śniegu, jest też bardzo wytrzymała mechanicznie. Praktycznie nie wymaga obsługi. Wielu myśliwym w Europie kolby syntetyczne nie odpowiadają, głównie ze względów estetycznych.

Po wyczyszczeniu broni spusty powinny być koniecznie spuszczone, by nie osłabiać sprężyn. Gdy broń nie ma mechanizmu umożliwiającego ich spuszczenie „na sucho”, należy wykorzystać specjalne naboje ćwiczebne (tzw. zbijaki).

Czasem zdarza się tak silne zamoczenie broni, iż zabiegi pielęgnacyjne trzeba powierzyć rusznikarzowi. Aby nie dopuścić do takich sytuacji, zaleca się podczas deszczu zabezpieczanie wylotów luf ochraniaczami z tworzywa sztucznego. Przydają się także okresowe, gruntowne przeglądy broni w profesjonalnym zakładzie.

Brutalne traktowanie broni wiele mówi o charakterze i osobowości jej właściciela. Broni łamanej w żadnym wypadku nie należy otwierać lub zamykać w sposób gwałtowny. Prowadzi to nieuchronnie do powstawania luzów. Przy łamaniu strzelby prawą ręką delikatnie przekręcamy klucz, lufy zaś otwieramy lewą ręką, kierując je ku ziemi.

Przy zamykaniu broni lufy wciskamy do baskili, przy czym przez działanie na klucz zmniejszamy tarcie części.

Zwyczaj noszenia broni łamanej na pasie, z lufami otwartymi jest dla niej szkodliwy. Otwierają się wrota do wnikania zanieczyszczeń, poza tym mechanizmy są nadmiernie obciążane, bowiem lufa i kolba stanowią dwie dźwignie.

Podczas opadów atmosferycznych wskazane jest noszenie broni lufami w dół, z chowaniem spustów pod pachą.

Podczas przewożenia najlepszą ochronę broni śrutowej zapewnią krótki lub długi futerał typu sztywne-go. Przed włożeniem broni do futerału powinno się ją owinąć flanelą, co zabezpiecza przed wnikiem kurzu lub otarciami.

Naboje śrutowe należy oczyścić z brudu lub ziarenek piasku i przechowywać w suchych pomieszczeniach o temperaturze 8–15° C.

Niedopuszczalne jest długie przechowywanie nabo- jów w ładownicach skórzanych, gdyż zawierają korodują- cące kwasy, używane przy garbowaniu skóry.

Ktoś kiedyś powiedział: „prawda to jest oczywista – broń jest sprawna, gdy jest czysta”. Jest w tym bardzo wiele racji.

Marek Czerwiński



Sprostowanie

W nr. 45 „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” na str. 2 pojawił się błąd w nazwisku. Medalem „Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur” został uhonorowany **Lucjan Szumiewicz** z koła łowieckiego „Hubertus” w Olsztynie, a nie **Lucjan Rynkiewicz**.

Z kolei na str. 18 sentencja łacińska kończąca artykuł powinna brzmieć: *Ad multos annos*.

Za powstałe błędy redakcja bardzo przeprasza.



Muzyka myśliwska

Kochamy cię, kniejo!

muzyka i słowa:
Ryszard Kozłowski

Umiarkowanie, śpiewnie ♩ = 76

1. Już pro - mie - nie słoń - ca to - pią śnie - gi,
2. Kwie - ciem kry - ją się śród - le - śne łą - ki,

3. A w pod - szczy - cie py - li się le - szczy - na.
Ze - wsząd sły - chać pszczo - łek mio - dnych gra - nie,

5. Bia - łe głów - ki wzno - szą prze - bi - śnie - gi,
Już na zrę - bach ma - jo - we ko - zioł - ki

7. O - ży - wio - na ru - sza się zwie - rzy - na.
Ku - szą na wio - sen - ne po - lo - wa - nie.

9 Refren:

11. Ko - cha - my cię, knie - jo Na - tu - ry świa - ty - nio,
Zwie - rzy - ny o - sto - jo I ży - cia spraw - czy - nio.

13. Ko - cha - my cię, knie - jo Cu - dów peł - na ca - ła,

15. My - śli - wych na - dzie - jo O - byś wie - cznie trwa - ła!

Wyjaśnienie

W numerze 45 z września 2010 r. wydrukowaliśmy nuty do pieśni „Marzenia starego nemroda”, ale zabrakło pełnego do niej tekstu. Natomiast pojawiły się słowa pieśni „Kochamy cię, kniejo!”, ale zabrakło nut. Powinno być odwrotnie. W bieżącym numerze uzupełniamy to przeoczenie, za które bardzo przepraszamy.

Redakcja

słowa i muzyka: Ryszard Kozłowski

Marzenie starego nemroda

1. Na polu wicher, śnieg i deszcz –
 Jesienna zawierucha.
 W moim pokoju ćwierka świerszcz,
 W kominie ogień bucha.
 W głęboki fotel wtulam się
 I grzeję stare kości.
 Myślami wracam w tamte dni
 Myśliwskiej mej młodości.
 W głęboki fotel wtulam się
 I grzeję stare kości.
 Myślami wracam w tamte dni
 Myśliwskiej mej młodości.
2. Oczami wodzę tu i tam,
 Trofea wzrokiem liczę.
 O każdym z nich wspomnienie mam,
 Każdemu takich życzę.
 Czasami jeszcze w duszy mej
 Myśliwska trąbka zagra.
 Ochoczo ruszyłbym do kniej,
 Gdyby nie ta podagra.
 Czasami jeszcze w duszy mej
 Myśliwska trąbka zagra.
 Ochoczo ruszyłbym do kniej,
 Gdyby nie ta podagra.
3. Poczciwa żonka, która dba
 O duszy mej zbawienie,
 Anielską wprost cierpliwość ma
 I znosi me głędzenie.
 Ona mnie błaga raz po raz,
 Bym w rękę wziął różaniec.
 Na modły – mówię – jeszcze czas,
 Wolę popijać grzaniec.
 Ona mnie błaga raz po raz,
 Bym w rękę wziął różaniec.
 Na modły – mówię – jeszcze czas,
 Wolę popijać grzaniec.
4. Lecz w końcu przyjdzie taki dzień –
 Stanę u niebios progu.
 Gdy Piotr przepuści mnie przez sień,
 W pas się pokłonię Bogu.
 Wszechmocny – powiem – wybac mi
 Bezczelną moją śmiałość,
 Lecz prośbę mam do Ciebie i
 Liczę na Twą wspaniałość.
 Wszechmocny – powiem – wybac mi
 Bezczelną moją śmiałość,
 Lecz prośbę mam do Ciebie i
 Liczę na Twą wspaniałość.

5. „Czego tu szukasz? - spyta Pan –
 Na co liczysz grzeszniku?
 W raporcie, co o tobie mam,
 Przewinień masz bez liku.”
 Odpowiem – Boże! Litość miej!
 Wszak jesteś miłosierny
 I pozwól z łaskawości swej
 Zwiedzić Twój las bezmierny.
 Odpowiem – Boże! Litość miej!
 Wszak jesteś miłosierny
 I pozwól z łaskawości swej
 Zwiedzić Twój las bezmierny.
6. Sędziwy Stwórca zmarszczy brew,
 W kościach poczuje mrowie.
 Ze strachu mnie odejdzie krew,
 A Pan mi tak odpowie: -
 „Szczęściem dziś dobry humor mam,
 Więc spełnię twe nadzieje.
 Odeślę cię, jak chciałeś sam,
 W moje niebiańskie knieje.”
 „Szczęściem dziś dobry humor mam,
 Więc spełnię twe nadzieje.
 Odeślę cię, jak chciałeś sam,
 W moje niebiańskie knieje.”
7. Przemierzać będę wzdłuż i wszerg
 Piękne Boże łowiska.
 Popatrzę, jak niebiański zwierz
 Odbywa swe igrzyska.
 O Panie! – powiem – przyjąć chciej
 Me wielkie dziękczynienie,
 Bo chociaż zasług nie mam, nie,
 Spełniłeś me marzenie.
 O Panie! – powiem – przyjąć chciej
 Me wielkie dziękczynienie,
 Bo chociaż zasług nie mam, nie,
 Spełniłeś me marzenie.
8. A dobry Bóg uśmiechnie się,
 Przekornie oko zmruży.
 „W istocie – powie – szczęście masz,
 Mimo żeś nie zasłużył.
 W sekrecie wyznam – wadę mam,
 Co mąci boską prawość.
 Skąd to się bierze – nie wiem sam –
 Mam do myśliwych słabość.
 W sekrecie wyznam – wadę mam,
 Co mąci boską prawość.
 Skąd to się bierze – nie wiem sam –
 Mam do myśliwych słabość.”

Do powstania pieśni „Marzenie starego nemroda” przyczyniły się długie rozmowy Ryszarda Kozłowskiego z najstarszym bratem Zdzisławem, który po ciężkiej chorobie przestał polować. Zdzisław Kozłowski po ukończeniu Wydziału Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego podjął pracę w Nadleśnictwie Żegrowo koło Śmigła, a w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku objął Nadleśnictwo Dąbcze koło Rydzyny. Ryszard Kozłowski często przyjeżdżał do brata, by uczestniczyć we wspólnych łowieckich wyprawach. I tam, pod jego czujnym okiem, jako dwunastoletni chłopiec, po raz pierwszy strzelał z dubeltówki. Kiedy miał lat 17, również w obecności brata, polując na kaczki „poppełnił” dublet. Od tego czasu w jego długiej myśliwskiej karierze taki sukces powtórnie się nie zdarzył. To brat i kuzyn zaszczytli w nim wielką pasję do łowiectwa. W swoim myśliwskim sztambuchu pod ich fotografią umieścił taki oto napis: „Oni pokazali mi czar polowania, Wieczorne podchody, przed świtem wstawania, Rozpoznawać tropy, zwyczajnie zwierzyń, Jak ciszy nie mącić bez ważnej przyczyny. I jak ze zdobyczą godnie postępować, Kiedy można, a kiedy nie można polować. Pokazali myśliwski obyczaj odwieczny – Rodzony brat Zdzisław i Janek – brat cioteczny.” Po latach, kiedy Ryszard Kozłowski często odwiedzał swego schorowanego brata najpierw w Dąbczu, a później w Lesznie, podczas rodzinnych biesiad wspominali swoje wspólne myśliwskie wyprawy do wielkopolskiej kniei. Tamte wspomnienia oraz rysunek Stefana Szmida zamieszczony w jednym z numerów *Łowca Polskiego* przedstawiający starego nemroda siedzącego w pokoju myśliwskim przy kominku popijającego nalewkę, stały się inspiracją do skomponowania „Marzenia starego nemroda”. Pieśń powstała po śmierci brata, zimą 2002 roku.

Krzysztof Kadlec



Do widzenia panu

Sezon polowań w pełni. Jedni koledzy zdecydowanie wolą zasiadki, te godziny pędzone w samotności w czatowniach, ambonach czy „wyszkach” montowanych wśród konarów drzew z kilku desek lub co gorsza, z żerdek, na których bardzo szybko odczucia z określonej części ciała pozwalają uświadomić sobie, że to nie wygodny fotel w zaciszu domowych pieleszy. Polowania zbiorowe pozwalają w każdym pędzeniu doznawać innych łowieckich przygód i wrażeń. Spotkania z wieloma kolegami z koła, gratulacje celnego strzału i kpinki z pudlarzy, pokot, parujący bigos i blask płonącego ogniska na długo pozostają w pamięci młodych myśliwych i starych nemrodów.

Dźwięk nastawionego na godzinę szóstą budzika, gdzieś w podświadomości potraktowałem jak „tylko jeszcze chwileczkę”. Otworzyłem oczy, dochodziła siódma! A zbiórka o ósmej! Do łowiska było ok. dwudziestu kilometrów. Jechałem po ubitym, zlodowaciałym śniegu pokrywającym asfalt z szybkością, na jaką mogłem sobie pozwolić w granicach zdrowego rozsądku. Tym bardziej byłem zaskoczony, kiedy zorientowałem się, że wyprzedza mnie jakiś samochód. Poznałem terenówkę Sławka, który też jechał na polowanie. Po zjechaniu z szosy na lokalną, pokrytą śniegiem drogę, zobaczyłem idącą poboczem jakąś postać próbującą podniesieniem ręki zatrzymać jadącego w jej kierunku Sławka, ale ten nie zwalniając pomknął w kierunku widniejącego na horyzoncie lasu.

Czy to uniesiona w proszącym geście ręka, czy nawyk niesienia pomocy innym ludziom, spowodował że delikatnie nacisnąłem pedał hamulca. W uchylonych drzwiach samochodu pojawiła się otulona chustą głowa.

— Czy może mnie pan podwieźć do domu? – Usłyszałem dźwięczny, ale łagodnie brzmiący głos, zupełnie nie pasujący do pomarszczonej twarzy starej kobiety – wracam z kościoła i bardzo zmarzłam, a tamten kierowca tak szybko przejechał, jakby zupełnie nie chciał mnie zauważyć. Zdawałem sobie sprawę, że jedyna wieś, do której mogła iść ta stara kobieta oddalona jest ok. dwa kilometry i to wcale nie w kierunku zbiórki! Przez moment się zawałałem. Przecież już teraz byłem spóźniony, a tak to...

— Proszę niech pani wsiada.

Z trudem ulokowała się na przednim siedzeniu. Ruszyłem do przodu. Jadąc najpierw koleinami zostawionymi w śniegu przez koła samochodu Sławka, musiałem potem skrócić w jeszcze trudniejszą drogę gruntową prowadzącą do wsi. Staruszka wpatrzona była w śnieżną dal przed samochodem.

— Pan zapewne na polowanie? – Nie odwracając głowy zapytała tym samym, jakimś miłym dla ucha głosem.

— Tak na polowanie, i nie wiedzieć dlaczego dodałem – tylko niestety jestem już bardzo spóźniony.

Nic nie odpowiedziała. Kątem oka spojrzałem na dziwną pasażerkę. Przez moment wydawało mi się, że na pomarszczonej twarzy kobiety pojawił się dyskretny uśmiešek. Wtedy przyszła mi do głowy nieprzyjemna myśl – żeby tylko nie chciała życzyć powodzenia. Przed jednym z domów wysiadła. Stojąc już na zewnątrz, przez niedomknięte drzwi zajrzała do samochodu. Dopiero teraz dostrzegłem w tej pooranej głębokimi zmarszczka-

mi twarzy starej kobiety jakiś dziwny spokój, prawie majestat. I te oczy! Osadzone głęboko, ale patrzące jakimś niezwykle ciepłym i otuchą.

— Do widzenia panu, powiedziała, odwróciła się i z trudem brnąc przez śnieg odeszła w kierunku domu. Przez chwilę pomyślałem z przykrością, że nawet nie powiedziała dziękuję. Gdy dotarłam na miejsce zbiórki koledzy obstawili już pierwszy miot. Pozostał tylko łowczy, który od Sławka wiedział, że jadę w kierunku zbiórki

— Miot już obstawiony – powiedział łowczy – zmiany w numeracji zrobimy przed drugim pędzeniem. Teraz ja stanę tu na flance, a ty odejdz w prawo aż do końca i stań na skraju łąki. Mało prawdopodobne, żeby tam coś wyszło, bo naganka już ruszyła, lecz w przeciwnym kierunku ale przynajmniej nie będziesz miał pustego miotu. Stałem oparty o pień pochylonej brzozy. Przed sobą miałem po lewej stronie gęsty świerkowy młodnik, przechodzący w pokrytą śniegiem i oświetloną jaskrawym słońcem płaszczyzną łąki. Bez przekonania załadowałem dryling. Panowała cisza. Od czasu do czasu dochodziły cichnące odgłosy oddalającej się naganki. Gdzieś wysoko rozlegało się pukanie dzięcioła uderzającego dziobem w pień drzewa, poszukującego jakiegoś smacznego kęsa na poranny posiłek. Nie byłem specjalnie zabobonny, ale tak jak wielu myśliwych miałem pewne drobne przesady. Kilkakrotnie zdarzało się, że jeśli w pierwszym pędzeniu usłyszałem stukanie dzięcioła, to zwykle w ciągu całego polowania nie miałem nawet okazji złożenia się do strzału. Tak samo dzisiaj, ten dzięcioł i do tego ta stara kobieta, przez którą spóźniłem się na polowanie.

Drgnąłem, gdy z pobliskiego krzaka obsypał się duży płat śniegu. Po chwili dostrzegłem gwizd, a potem ogromny łeb czarnego zwierza. Powoli uniosłem dryling. Kiedy zobaczyłem wysuwający się z krzaków sterzący chyb, a potem atrybut odyńca – nacisnąłem spust. Huk! Dzik wyskoczył na łąkę, przebiegł kilkanaście kroków i się przewrócił. Skrzek spłoszonej sroki zmieszał się z cichnącym echem wystrzału. Stałem nadal oparty o pień brzozy, wpatrzony w nieruchome cielsko ogromnego zwierza. Nie mogłem zrobić kroku. Rozległ się sygnał „koniec pędzenia”. Pierwszy podszedł najbliższy stojący łowczy.

— Do czego strzelałeś? – zapytał. Wskazałem ręką na jaskrawo oświetloną w słońcu pokrytą śniegiem łąkę. Przez ułamek sekundy wydawało mi się, że zobaczyłem tajemniczo uśmiechające się oczy. Gratulacjom i dziwieniu się nie było końca, bo w całym miocie nie było więcej strzałów. Następne pędzenia bez historii. Kilka strzałów do lisów, ktoś nawet widział zająca, ale był za daleko na strzał śrutem. Wszyscy koledzy myśliwi byli zadowoleni, bo był to chyba jeden z ostatnich w łowisku szaraków. Kolejny miot. Linia myśliwych ustawiona na leśnej drodze w brzozowym rzadkim młodniku. Przez pozbawiony poszycia brzeźniak widać było pokrytą śniegiem leśną polanę, na której na drugim końcu rósł gęsty, potężny drzewostan świerkowy. Z tamtego kierunku miała nadejść naganka. Z lewej strony na sąsiednim stanowisku widziałem Sławka ze sztucerem w ręku. Panowała zupełna cisza. Licząc, że zapewne upłynie jeszcze kilkanaście minut zanim ruszy naganka, usiadłem na składanym trój-

nożnym krzeselku myśliwskim. Z torby wyjąłem kanapkę, żałując bardzo, że z powodu zaspania nie zdążyłem zabrać termosu z kawą. Ugryzłem pierwszy kęs kanapki i... zniechęciłem się do wrażeń. Od ciemnej ściany świerkowego lasu oderwała się wataha dzików i pędziła przez środek polany prosto na stanowisko Sławka. Na przedzie, rozrzucając na boki śnieg, gnała potężna prawdopodobnie locha, za nią kilka niewiele mniejszych sztuk, potem trudna do zliczenia liczba przelatków i warchlaków. Poderwałem się z krzeselka, kanapka upadła w śnieg. Spojrzałem na Sławka – pochylony do przodu ze sztucerem uniesionym do ramienia wyglądał jak drapieżny zwierzę szykujący się do skoku na absolutnie pewną zdobycz. Jak błyskawica przebiegła mi przez głowę myśl, że będę chyba tylko obserwatorem tego, co za chwilę będzie tu się działo. Ale to, co stało się w następnych sekundach, rozklekotało i tak wałęsało jak młotem serce. Po przebiegnięciu polany i dopadnięciu do pierwszych brzózek potężna locha odbiła w lewo i pędziła na kulawy sztych na moją prawą stronę. Reszta watahy gnała za nią. Tylko jeden duży dzik, nie wiedzieć dlaczego, odbił w prawo i potężnymi susami zmierzał w kierunku myśliwego stojącego po drugiej stronie Sławka. Wataha bardzo szybko się zbliżała. Poderwałem do ramienia dryling, puściłem pierwszą lochę i strzeliłem kulą do drugiego. Dzik potknął się i ryjąc gwizdem upadł w śnieg. Zdążyłem w drylingu przełączyć na prawą lufę, gdzie w komorze tkwiła breneka. Kiedy zobaczyłem w odległości nie większej jak 30 m przebiegającą poza linię watahę – strzeliłem! Kolejny dzik potknął się, uderzył bokiem w drzewo, odbił się, upadł i zniechęcił. Odruchowo odwróciłem głowę i zobaczyłem jak Kolega stojący za Sławkiem strzela do dużego pojedynka, przeskakującego

przez linię, prawdopodobnie tego, który wcześniej odłączył od watahy. Spojrzałem na leżące cielsko dużego dzika, do którego przed chwilą strzelałem, a potem na drugiego leżącego po drugiej stronie drogi – przez bardzo krótką chwilę wydawało mi się, że słyszę „do widzenia panu”. Ponownie odwróciłem głowę w lewo, zobaczyłem Sławka ze sztucerem na ramieniu, sprawiającego wrażenie człowieka zdezorientowanego, zupełnie nierozumiejącego, co się przed chwilą stało.

Wiosna. Trwają ciągi słońce. Idąc w kierunku przemyku nad łąką między dwoma młodnikami, przechodziłem przez wieś. Przy jednej z zagród spotkałem znajomego rolnika.

— Dzień dobry panie Molenda.

— Dzień dobry panu – odpowiedział chłop uchylając wytartą czapkę.

— Panie Molenda, mieszka tu taka stara, przygarbiona kobieta o bardzo pomarszczonej twarzy?

— Nie panie, nikt tu taki nie mieszka.

— Jak to, przecież w zimie, jadąc na polowanie, w czasie mrozów podwoziłem ją wracającą z kościoła.

Chłop, trzymając w jednej ręce czapkę, drugą drapiąc się po głowie, przez chwilę się zastanawiał.

— A to chyba u Wieczorków. W styczniu na kilka dni przyjechała do starego Wieczorka jego siostra, ale wkrótce potem cała rodzina wyprowadziła się gdzieś na południe Polski.

Kiedy minąłem wieś i zatrzymałem się nad łąką na skraju młodnika, zdawało mi się, że w poszumie wiatru między gałęziami słyszę – „do widzenia panu”. Do nocy nie zobaczyłem i nie usłyszałem ani jednej słonki.

Andrzej Bujowski

R E K L A M A



Sklep Myśliwski

Olsztyn, ul. Partyzantów 15 tel. 89 527 46 26

ZAPRASZA

WSZYSTKICH MYŚLIWYCH
I SYMPATYKÓW ŁOWIECTWA



- broń
- amunicja
- odzież
- obuwie
- akcesoria myśliwskie
- artykuły harcerskie
- fachowe doradztwo
- sprzedaż ratalna
- komis

REKLAMA

lemigo®

... let me go!

Arctic Termo + Wellington 875

LEKKOŚĆ 35% lżejsze, niż buty z innego materiału.

Buty wyprodukowane z EVA ważą jedynie 700g-1000g.
Są o wiele lżejsze, niż obuwie wykonane z gumy czy PCV.
Buty z EVA dzięki swojej lekkości są wygodniejsze przy chodzeniu i w pracy.

UTRZYMYWANIE CIEPŁA wysoki stopień izolacji termicznej.

Dzięki obecności pęcherzyków powietrza w materiale, obuwie EVA posiada doskonałą termiczność. Oznacza to, że materiał utrzymuje ciepło wewnątrz buta, gdy na zewnątrz jest bardzo zimno. Obuwie wykonane z EVA posiada 3 razy lepszą termiczność, niż te z gumy czy PCV.

TRWAŁOŚĆ duża wytrzymałość mechaniczna.

Obuwie z EVA, tak samo narażone na uszkodzenia jak obuwie wykonane z gumy czy PCV, ma 2-3 razy dłuższą żywotność.

ELASTYCZNOŚĆ dostosowują się do ruchu stóp.

Obuwie z EVA zapewnia optymalną swobodę ruchu. Buty zachowują elastyczność nawet w temperaturze -30°C.



WNĘTRZE BUTA



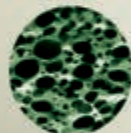
KOZUCH



FILC



FOLIA
TERMO-
IZOLACYJNA



OBUWIE
WYKONANE
Z TWORZYWA
EVA



TWORZYWO EVA - OBUWIE EVA:

- super lekkie, mocne, elastyczne,
- wysoka termoizolacja (nawet w -30°C)
- antypoślizgowa podeszwa
- zapewnia komfort użytkowania
- łatwe do utrzymania w czystości.

EVA to lekka chropowata pianka z pęcherzykami powietrza, posiadająca szereg właściwości sprawiających, że buty z EVA są nieporównywalnie lepsze od innych.

www.sklep.lexpo.pl

Zakład Produkcji Obuwia, 86-300 Grudziądz, ul. Nauczycielska 22, tel./fax 056 46 55 005